Nr. 41. Przemyśl, Czwartek 22. maja 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem [illegible]

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.		Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.	Odmiany księżyca i domniemany stan powietrza.
W czwartek	22. Julji P. M.	Wozn. Hosp.		4 g. 20 m.	7 g. 34 m.	
W piątek	23. Dezyderyusza B.	Mokija M.		4 g. 29 m.	7 g. 35 m.	
W sobotę	23, Joanny wdowy	Jepyfamya Jep..		4 g. 28 m.	7 g. 36 m.	

Przegląd p[illegible]czny.

Przemyśl, d. 21. maja 1890.

Tegoroczna inspekcya obozu w Bruck rozpoczętą została d. 20. b. m. przez cesarza. W orszaku cesarskim znajduje się między innymi niemiecki *attache* wojskowy major Deines oraz członkowie niemieckiej deputacyi oficerskiej, która przybyła d. 19. b. m. do Wiednia. Przegląd, który wypadł k[illegible] zupełnemu zadowoleniu monarchy, trwał [illegible]odz. 6 do 9 min. 45 przed południem. [illegible]sarz w chwili przybycia do Bruck powitany został przez komendanta korpusu bar. Schoenfelda, komendanta obozu, jenerał-majora Thyra, komendanta placu, podpułkownika Schucha, starostę powiatowego hr. Wolkensteina i burmistrza miasta. Cesarz zaszczycił rozmową każdego z obecnych.

Hr. Taaffe udaje się w ciągu bieżącego tygodnia do Pragi, celem wzięcia udziału w tych konferencyach nad reformą ordynacyi wyborczej wielkiej posiadłości ziemskiej w Czechach, które projektowano na ostatniej konferencyi uzupełniającej w Wiedniu.

Nadzwyczajna sesya sejmu krajowego Gorno-austryackiego otwartą została d. 20. b. m. przez marszałka kraju wśród entuzyastycznych okrzyków na cześć cesarza. Sejm uchwalił następnie wniosek Wydziału krajowego w sprawie utworzenia fundacyi krajowej z okazyi uroczystości ślubu Arcyksiężniczki Maryi Waleryi.

Sejm czeski zebrał się celem powzięcia uchwały co do przedłożeń ugodowych. Poseł Kinsky wniósł, aby wszystkie przedłożenia ugodowe przekazano komisyi składającej się z 27 członków.

Kutschera oświadczył imieniem Młodoczechów, iż stronnictwo jego nie występuje przeciw przekazaniu spraw tych komisyi, gdyż nie ma władzy, aby zapobiedz temu i ponieważ wszystkiego należy spróbować, aby to, co jest szkodliwem, zmienić w przedłożeniach.

Mowca wnosi, aby komisya składała się z 36 członków. Sejm odrzucił ten wniosek, natomiast uchwalił wniosek Kinskyego. Na żądanie Gregra polecił prezydent odczytanie około 800 petycyj przeciw przedłożeniom ugodowym. Wniosek Młodoczechów, aby wezwano rząd do przedłożenia także wszystkich protokółów ugody, będzie traktowany według regulaminu. Następne posiedzenie naznaczono na sobotę.

Bezrobocia w Czechach wszędzie ustały. Z wyjątkiem pewnej drobnej części murarzy i górników, zatrudnionych w okręgu górniczym. Nürschau, wszyscy inni robotnicy powrócili do pracy.

Stronnictwo liberalne w parlamencie węgierskim uchwaliło odrzucić projekt Irani'ego do ustawy o swojszczyźnie.

Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego, której przekazanym został wniosek rządowy, żądający dalszych kredytów na sprawy klonialne w Afryce wschodniej, zgodziła się najpierw na zażądane dodatkowo $4^1/_2$ miliony, a w dalszej dyskusyi na przyjęcie całego wniosku rządowego.

W parlamencie niemieckim wniesioną została interpelacya, czy rząd zamierza odświeżyć układ z Szwajcaryą względem stosunków osiedlenia się w tym kraju kończący się z dniem 20 lipca r. b. Dzienniki szwajcarskie oświadczają w tej mierze, że ponieważ 100 000 Niemców znajduje schronienie w Szwajcaryi, powinny Niemcy pierwsze poczynić starania o zawarcie dalszych umów.

W państwowych fabrykach ogłoszono rozporządzenia, zakazujące urządzania między zatrudnionymi w nich robotnikami składek pieniężnych na rzecz strejkujących.

Pisma radykalne paryskie żżymają się na to, że pewna część monarchistów głosuje od niejakiego czasu za rządem obecnym. Utrzymują one, że zwrot ten nie jest szczerym i że prawica pragnie tylko skompromitować rząd głosowaniem swojem w oczach kraju.

Na to odpowiada *Temps*, że gdyby radykaliści przekonani byli rzeczywiście o tem, że monarchiści przepisywanym im podstępem chcą zaszkodzić rzeczypospolitej, powinniby się starać o zwarcie wszystkich republikańskich sił w ściślejszy zastęp i uważać to za swój obowiązek. Zasługuje zaś zdaniem dziennika *Temps*, na poparcie wszystkich republikanów rząd, który nietylko zniszczył do szczętu bulanżyzm, ale i w części prawicy osłabił nadzieje dynastyczne.

Posiedzenie angielskiej Izby gmin trwało d. 19. b. m. od godz. 3 po południu do godz. 4 zrana. Izba załatwiła tylko dwa odroczono paragrafy bilu budżetowego. Göschen oświadczył, iż rząd zdecydowany jest pomimo wszelkich przeszkód przeprowadzić przedłożenia.

W Izbie lordów omawiał Salisbury kwestyę socyalizmu i oświadczył, iż gdyby niektóre projekty socyalistyczne zostały urzeczywistnione, wywołałyby najgwałtowniejszą reakcyę. Pomimo to projekty socyalistyczne wskazują, iż istnieją wadliwości, jak o tem w odnośnym reskrypcie wspomniał cesarz niemiecki, a obowiązkiem jest szukać i znaleść środki zaradcze przeciw tym wadliwościom.

Znaczną większością odrzuciła włoska Izba deputowanych w drugiem czytaniu wniosek Imbrioniego co do zwołania ankiety w sprawie administracyi tytoniowej. Rząd wstrzymał się od głosowania. Minister finansów oświadczył następnie, iż z własnego popędu przedłożony komisyi budżetowej wszystkie dokumenty odnoszące się do administracyi tytoniowej.

C. i k. Skarb wojskowy-cegielnikiem.

W r. 1886, prowadząc wiele robót około warowni okalających Przemyśl w własnym zarządzie i potrzebując znacznych ilości cegieł, jakich istniejące podówczas w Przemyślu i w okolicy cegielnie prywatne dostarczyć nie mogły, wybudował c. i k. skarb w Orzechowcach pod Przemyślem piec pierścionkowaty do wypalania cegieł. Na cegielnika powołano niejakiego Gustawa Kruze, prusaka, umawiając się z nim w ten sposób, iż miał on dostarczać c. i k. dyrekcyi budowy fortyfikacyi w Przemyślu cegieł ile takowych dyrekcya potrzebować będzie, za które mu, a to za tysiąc sztuk po 13 zł. na miejscu w Orzechowcach płacono. Umowa ta była nader korzystną dla Gustawa Kruze, który wypalał cegły w piecu zbudowanym kosztem skarbu wojskowego i na tysiącu cegieł, zważywszy, że koszta wyrobu za 1000 cegieł 8 zł. wynosiły, na czysto 5 zł. zarabiał. Te tłuste lata trwały dla Gustawa Kruze do r. 1890. W tym czasie bowiem objął kierownictwo dyrekcyi fortyfikacyi p. c. i k. pułkownik Brunner, który, gdy przeważną część robót fortecznych i innych oddano przedsiębiorcom, a tem samem wojskowość nie tyle jak poprzednio, gdy w własnym zarządzie budowano potrzebowała cegieł, zniżył cenę za 1000 cegieł z 13 zł., na 12 zł. Gustaw Kruze nie stracił jednak na tem, gdyż mając oddany sobie piec pierścionkowaty do bezpłatnego użytku, wypaloną cegłę, która mu zbywa, to jest tą cegłę, jakiej wojskowość nie potrzebuje, sprzedaje stronom prywatnym, szkodząc tem niepomiernie przemysłowi cegielnianemu w Przemyślu i w okolicy.

Od roku bowiem 1886 do roku 1890 powstała w Przemyślu i w okolicy znaczna ilość cegielni, będących własnością prywatnych przedsiębiorców. Ci nie mając pieców za darmo jak Gustaw Kruze, nie mogą konkurować w cenie swego wyrobu z szczęśliwym prusakiem i zniewoleni są w obec i tak już nader znacznej podaży cegieł na targu miejscowym, pozbywać swój produkt, aby nie zmarniał, albo z nader znikającym zyskiem albo też poniżej ceny produkcyi.

P. Gustawowi Kruze, prusakowi i obcokrajowcowi, który uzbierawszy znaczny majątek wyniesie się z Galicyi zadowolony „dass er die dummen Polaken über das Ohr gehauen“ nie dziwimy się wcale, że korzysta ze sposobności i drze tylko kiedy się da; nie możemy tylko pojąć jak rząd może pozwolić na to, aby przybysz korzystał bezpłatnie z budynku postawionego kosztem skarbu i aby ten rząd, któremu właśnie na podniesieniu i ochronie przemysłu krajowego zależeć powinno, występował przeciw temu przemysłowi i tak już upośledzonemu w Galicyi w charakterze konkurenta, jako pośredni spólnik Gustawa Kruzego.

Rząd ma i tak już w swem ręku trzy zmonopolizowane gałęzie przemysłu, sól, tytoń i liczbową loteryę, a nadto w arsenałach i prowadząc budowy w własnym zarządzie staje się także wielkim przemysłowcem, nie powinien przeto sięgać jeszcze dalej i przedzierzgając się w przemysłowca konkurującego z innymi przemysłoweami bogdaj udzielając tylko do bezpłatnego użytku jak w danym wypadku komuś piec pierścionkowaty do darmego użytkowania podkopywać, niszczyć i jałowić przemysł krajowy.

Imieniem naszych upośledzonych przemysłowców, zagrożonych w swym bycie konkurencyą Gustawa Kruze i upadających w dodatku pod ciężarem różnych świadczeń dla państwa i kraju, od których Gustaw Kruze zupełnie jest zwolniony, apelujemy do rządu, aby zabronił temuż sprzedawać cegły wypalane w piecu rządowym stronom prywatnym i zadawalał się zyskiem nader znacznym, jaki mu c. i k. skarb przysparza pobierając u niego stale cegłę.

KORESPONDENCYE.

Jarosław, 20. maja 1890.

Iście proroczą była korespondencya o przeszłych wyborach do Rady miejskiej w Jarosławiu, umieszczona w Nrze 35 *Gazety*. W dniu 6. i 7. bm. rozpoczęto akt wyborczy III. koła, przystępując do urny, aby w nią powrzucać pierwszą seryą radnych. Switem już pojawił się przed lokalem wyborczym wszechmocny dzierżawca propinacyi p. Leopold Goldfinger w towarzystwie sługi szpitalnego Dawida Mantelsacka i pachołka propinacyjnego Izaaka Irganga. Ci dwaj wpływowi mężowie w połączeniu z policyą miejską i urzędnikami magistratu pokierowali tak wyborami, że z urny

---

NUMA ROUMESTAN.

Powieść z francuskiego Alfonsa Daudet'a.

31) (C. d.)

Minęły trzy miesiące od czasu wycieczki Mont de Cordone.

W Wersalu nastąpiło otwarcie parlamentu wśród ulewy listopadowej. Mgła gęsta pokrywa baseny w parku i otacza obie izby zmrokiem i wilgocią, jest jednak bezsilną w obec podrażnionych namiętności politycznych. Sesya rozpoczęła się pod groźnymi wróżbami. — Pociąg za pociągiem [illegible]zi deputowanych i senatorów, maszyny krzyżując się syczą, dymią i dyszą, jak gdyby pędziła je intryga i matactwo tych, którzy dążą do Wersalu i powracają ztamtąd do Paryża. Podczas jazdy nie ustają debaty, szanowni deputowani kłucą się w wagonach i to tak donośnie, że ich głosy przygłuszają łoskot kół. Najhałaśliwszym i najwięcej rozdrażnionym ze wszystkich zdaje się być Roumestan. Od chwili rozpoczęcia sesyi wygłosił już dwie mowy. Mówi bezustannie w komisyach, na krużgankach, na dworcu kolejowym i w restauracyi; w klubie zjednoczonych frakcyi prawicy płynie jego mowa nieprzerwanym potokiem. Wszędzie go pełno, ruchliwy, niestrudzony podnosi dumnie głowę i rusza ramionami gotów do walnej bitwy z gabinetem. Wyćwiczony szermierz południa grozi dotychczasowej większości rozbiciem, gabinetowi upadkiem. Zapomniał już o błękitnem niebie Prowancyi, o dźwiękach tamburynu, o arenie, o blasku swobodnych dni wypoczynku w domu ciotki Portal. Rzucił się w wir swojej podwójnej egzystencyi jako odwokata i męża stanu. Za przykładem Sagniera nie porzucił praktyki adwokackiej i chociaż zasiadł na fotelu deputowanego, tłoczą się od godziny 6 do 8 wieczorem klienci w biurach Numy przy ul. Scribego.

Kancelaryą swoją urządził jak biuro jakiejś ambasady. Pierwszym sekretarzem Numy, przyjacielem, doradcą i prawą ręką mecenasa jest prawnik znakomity nazwiskiem Méjean, także południowiec, lecz z owej skalistej okolicy Cewenów, graniczących z Hiszpanią, której synowie zamknięci w sobie i ostrożni w słowie, łączą trzeźwy pogląd na świat i ludzi z zdrowym rozsądkiem Sancho Panzy. Podsadkowaty, silny, łysawy o żółtej cerze znamionującej niestrudzonego pracownika, prowadzi Méjean całą kancelaryą, grzebie w aktach, przygotowuje obrony i wzmacnia pełne dźwięku i zaokrąglone frazesy swego szefa i przyszłego szwagra argumentami rzeczowymi, powagą przepisów ustawy. Dwaj młodsi sekretarze pp Rochemaura i Lappara synowie znakomitych rodów szlacheckich, są ozdobą biura, przedmiotami zbytkownymi dla olśnienia klienteli; Roumestan wprawia tych paniczów do życia politycznego.

Lappara, smukły, przystojny młody mężczyzna z cerą różową i rudawym zarostem pochodzi z okolicy Bordeaux, gdzie ojciec, markis Laparra stoi na czele partyi rojalistycznej. Przedstawia typ prawdziwy, kreolskiego, gadatliwego, żądnego pojedynków i awantur południowca. Pięć lat pobytu w Paryżu, sto tysięcy franków długu karcianego w klubie, zapłaconego klejnotami matki, nauczyły go akcentu bulwarowego i nadały mu polor wytrawnego i wykwintnego nicponia. Zupełnie innym jest wikomt Charlexis de Rauchemare, sąsiad Numy wychowany u OO. Zmartwychwstańców i strzeżony bacznie przez matkę podczas studyów uniwersyteckich. Mimo bródki à la Louis XIII odznacza się skromnem i bojaźliwem zachowaniem, gra iczącem o gogowatość.

Długonogi Lappara wziął sobie za zadanie wtajemniczyc młodego Pourceaugnac'a w życie paryskie. Poucza go, jak się ma ubierać, co szykownem a co grzeszy przeciw szykowi, jak się powinno chodzić z głową pochyloną naprzód i głupkowatym wyrazem twarzy, jak siadać i jak nogi wyciągać, aby kolana nie popsuły kroju pantalonów. Lappara stara się usilnie podkopać wiarę dziecięcą swego kolegi i odciągnąć go od pracy. Usiłowania jego w tym kierunku są jednak bezowocne, gdyż wikomt kocha się w pracy i gdy nie towarzyszy Roumestanowi do izby lub do pałacu sprawiedliwości, zasiada wtenczas za stołem, przegląda i przepisuje całe stosy aktów. Lappara wiecznie znudzony zasiadł na fotelu przy oknie, wyciągnął nogi, zapalił cygaro i wygląda poziewając na ulicę, gdzie w deszczu i w błocie ustawiły się wzdłuż chodnika powozy, gdyż dzisiaj przyjmuje pani Roumestan u siebie.

Co za ścisk! a przecież nie ma jeszcze temu końca, bo coraz to nowe nadjeżdżają powozy. Lappara, który zna liberyę wielkiego świata zapowiada „księżna San Domino... Markis de Bellegarde.... Do czarta! Monconseil... Oho! coś się święci!“ Przed kominkiem stoi chudy jegomość w rękawiczkach nicianych i lekkutkich letnich spodeńkach, biedaczysko osusza przemokłe ubranie. Lappara zwraca się do niego i pyta drwiąco: „Bompard.... powiedzcie nam co to znaczy“....

— Wiem wszystko... dyskrecya jednak... panowie rozumią! — Bompard, to mameluk Roumestana, funkcyonuje jako czwarty sekretarz, załatwia sprawy zewnętrzne, biega za nowinkami, wietrzy, szpieguje i głosi sławę swego pana po Paryżu. Ta czynność nie musi być intratną, gdyż Bompard wygląda djable wyszarzało. Numa temu zresztą niewinien. Bompard zadawala się objadem i czasami pożyczką jednego luidora, oryginalny pieczeniarz, o którym nikt nie wie z czego żyje, nie domaga się niczego więcej. Jedno gniewa go tylko, jeśli ktoś wątpi o jego wszechwiedzy i wątpi, aby w Paryżu uszło coś jego uwadze.

— Moi panowie kroi się coś bardzo ważnego... powtarza Bompard....

wyszła kartka wyborcza propinacyjno-magistracka. Mianowicie wybrano na radnych: ks. Jana Chotynieckiego proboszcza gr. kat. Jana Brodowicza, cymentnika; Dr. Adolfa Ditzius lekarza miejskiego; Józefa Lisikiewicza przedmieszczanina; Henryka Strižowera kantorzystę; Ludomira Czyńskiego piernikarza; Leopolda Goldfingera dzierżawcę propinacyi; Michała Szkolnickiego przedmieszczanna Wojciecha Kaczmarskiego, murarza; Karola Gawła kotlarza; Jana Wierzbieńca i Walentego Maliszewskiego, przedmieszczanina; na zastępców: Michała Szafarzyńskiego przedmieszczanina; Tomasza Kamińskiego b. polowego i oddalonego woźnego; Jana Wierzbieńca oddalonego policyanta; Jana Dymnickiego ślusarza; Franciszka Majkę ślusarza i Jakóba Marka przemysłowca.

Gdy w myśl § 20 ust. gmin. z dn. 13. marca 1889 p. Leopold Goldfinger, Wojciech Kaczmarski i Walenty Malinowski, jak długo trwa ich stosunek prawny z gminą, w Radzie zasiadać nie mogą, to wstąpią w ich miejsce do Rady Michał Szafarzyński, Tomasz Kamiński i Jakób Mark. Lekarz miejski Dr. Adolf Ditzins zrezygnował dnia 14. bm. ze swojej posady, ponieważ ma silną i nieprzymuszoną wolę zostać burmistrzem. Tymczasowo zastępuje go Dr. Abraham Friedwald, po którym posadę lekarza miejskiego ma otrzymać zięć jego Dr. Rossberger, dotychczas osiadły w Przemyślu.

Wybory w II. kole wypadły także pomyśli stronnictwa propinacyjno-magistrackiego. Akcyą wyborczą kierowali: Leopold Goldfinger, Henryk Strižower i tragarze miastowi Mojżesz Morokko i Hersz Mach. Radnymi wybrano: Dr. Abrahama Friedwalda lekarza; Juliusza Strižowera kantorzystę; Samuela Schornsteina szynkarza; Natana Kurzmann, kapitalistę; J. Marguliesa kupca; L. Lifschützа handlarza zboża; Mojżeaza Sobla, kupczącego jajami; Abrahama Pfeffer, kupca; Edwarda Damasch, kantorzystę; Leiba Rauch, kamienicznika i Samuela Blumenfeld, handlarza skór; zaś zastępcami: Iszaela Hützla, przemysłowca; Dawida Lemeta kramrrza; Jakóba Hirta dostawcę; Klemensa Maschlera kupczącego jajami; Leibę Wahrhaftiga kupca i Abrahama Menkesa negocyanta.

Na dnin 16. b. m. nastąpiły wybory w I. kole i tu zwyciężyła partya magistracko-propinacyjna. W tym kole wybrano na radnych: ks. kan. Wojnara katechetę gimnazyal.; Dr. Aurelego Plecha lekarza; Antoniego Kasprzyckiego zarządcę poczty; Jędrzeja Nowackiego starszego inspektora podatkowego; Dr. Władysława Jahla, adwokata; Józefa Krasickiego kupca; Floryana Malinowskiego adjunkta podatkowego; Hermana Barscha majora w pensyi; Ignacego Rychlik profssora gimnazyalnego; Dr. Władysława Grabowskiego adwokata; ks. kan. Tomasza Oleksińskiego proboszcza r. k. i Henryke Bohusa księgarza; a na zastępców Wiktora Przybylskiego kancelistę; Jana Nowaka profesora gimnaz.; Jana Wisłockiege aptekarza; Jana Meisnera inżyniera; Jan Dziewońskiego profesora gimnazyalnego i Jakóba Mühlbauera spólnika dzierżawy propinacyi.

Przeciw aktowi wyborczemu, ponieważ został uskuteczniony pod naciskiem i groźbami L. Goldfingera i braci Strižower, przyczem się dopuszczono przeróżnych nadużyć i gwałtów, założono protest, przedstawiający postępowanie macherów wyborczych w jaskrawych barwach. W piątek zostanie protest wniesiony do starostwa.

— Mów... mów... cóż takiego?"

— Strzelano do marszałka!

Cisza i ogólne zdumienie. Bompard stoi nieporuszony. Lappara znając z gruntu blagiera poprawia się na krześle i zapytuje Bomparda o przedsiębiorstwo asfaltowania ulic, któremu mąż ten zacny ma przewodzić.

— Asfaltowanie puściłem w trąbę... zupełnie co innego mam teraz na oku...

Bompard nie zmieszany tem wcale, że pierwszemu kłamstwu o atentacie na marszałka nie uwierzono, zaczyna bredzić o swojem nowem przedsiębiorstwie. Interes świetny, a przytem nadzwyczaj łatwy i bez ryzyka. Rząd związkowy w Szwajcaryi wyznaczył na rok przyszły dla strzelców 120.000 franków jako nagrody za trafność w strzelaniu do tarczy. Za młodych lat, opowiada Bompard, strzelałem celnie, wyćwiczę się przez zimę, a z wiosną puszczę się w podróż od kantonu do kantonu i pozabieram wszystkie nagrody. Cudną będzie ta podróż, przebiegnę doliny, przepłynę jeziora, przekroczę rzeki, wyjdę na każdą górę, zwiedzę wszystkie lodowce i jak Tell drugi rozniosę sławę Francyi między ludem alpejskim. Kłamca zapalił się, oczy jego skrzyły iskrami, głos brzmiał metalicznie, a opowiadanie było tak kwiecistem, tak porywającem, że słuchacze osłupieli, podziwiając tę wyuzdaną wyobraźnię blagiera par excellence. Nagłe wejście Méjànn'a przerwało blagi Bomparda. (C. d. n.)

Partya magistracko-propinacyjna tak jest znienawidzona u ludzi prawych i niezawisłych, że postanowili, jeśliby protest nie odniósł skutku, wystąpić z Rady przed jej ukonstytnowaniem się. Początek zrobił już p. Nowacki starszy inspektor, na którego miejsce wchodzi w skład Rady Józef Rhom aptekarz. Spodziewane są jeszcze trzy rezygnacye, a jeśliby rzeczywiście nastąpiły, natenczas wejdą do Rady Piotr Kopystyński, Dr. Ludwik Myszkowski, adwokat i b. zastępca naczelnika gminy Karol Bartoszewski, notaryusz. *Finis coronat opus!*

Onegdaj wybuchł u nas pożar i spopielił doszczętnie magazyn napełniony sianem, położony w samem śródmieściu. Dzięki energicznemu ratunkowi pod kierownictwem ck. komisarza rządowego p. Pawlikowskiego poskromiono rychło złowrogi żywioł, inaczej bowiem przedmieście Głębokie byłoby padło pastwą płomieni. Będzie to nauka, aby w przyszłości nie pozwalano na zakładanie magazynów z sianem i słomą w śródmieściu.

PO WYBORACH.

Jarosław, 21. maja 1890.

Mamy nową radę. — Komisarz rządowy oczyściwszy stajnię Angiasza, może nareszcie pełną odetchnąć piersią po tak żmudnej a nawet wstrętnej pracy, jaką było porządkowanie naszych interesów gminnych. — Chaos bo też tam był i zamęt nie do opisania spowodowany niedołęztwem, lekkomyślnością a często i złą wolą dawnych ojców miasta; tysiące spraw zaległych, jednem słowem słynny jarosławski osławiony „Schlendrian." — Dziś Jarosław, dzięki dodatniej rozumnej a uczciwej gospodarce komisarza i przydanej mu obywatelskiej rady, nową przybrał postać, wszędzie znać silną dłoń rucbliwych gospodarzy i w biurach magistratu i w mieście.

Nowa rada ma ułatwione zadanie, komisarz ze swoją radą przyboczną oddadzą swe agendy we wzorowym porządku — a w jakie ręce, o tem należy kilka słów pomówić.

Wybory były ożywione, jak nigdy jeszcze, wzięły w nich udział i te sfery, które się w nie nigdy nie mieszały. Kierunek wyborów spoczywał w rękach tych, którzy wraz z komisarzem doprowadzili gospodarkę gminną do tego stanu, jakim jest, to też z kretesem przepadli owi, co za dawnych „dobrych czasów" trzęśli miastem i dla siebie dosyć wytrzęśli. Że się bronili, że wszelkimi sposoby radzi byli napowrót się wkręcić, to rzecz jasna; a jak to robili, to dosadnie opisał mój poprzednik, w jednej z dawniejszych do *Gazety* korespondencyj, która tu tyle krwi napsuła.

Wybory tedy wypadły nad wyraz zadowalniająco i skład nowej rady dozwala mieć nadzieję, że dzieło sanacyi naszego grodu dalej prowadzonem będzie.

Pobita na każdym punkcie w walce otwartej dawna partya rozkładowa rozpoczyna obecnie krecią pracę, by bodaj przez okno zakraść się do izby radnej. Wiemy już jaką wywieraną jest presya na niektórych z nowo wybranych radnych, by złożyli mandaty na korzyść tych macherów. Presyą zamierzają zaprzyjaźnieni z nimi zwierzchnicy władz, od których kilku z nowo wybranych radnych jest zawisłych. — Czy presya tego rodzaju jest godziwą, odpowiedź łatwa, a czy skuteczną będzie — wątpię. *Gaworek.*

Z poselskiej Izby Rady Państwa.

Dalszy ciąg posiedzenia z d. 16. bm. Izba uchwaliła przedłożenie rządowe w sprawie zaprowadzenia nowej taryfy osobowej na kolejach żelaznych. W ciągu dyskusyi szczegółowo popierał ustawę minister handlu. Izba przyjęła także rezolucyę komisyi, według której obniżone być mają dodatki do cen przejazdu pociągami pospiesznymi i taksy bagażowe, jeżeli finansowe wyniki nie okażą się niepomyślnymi. Uchwalono dalej w myśl rezolucyi komisyi przepołowienie dwóch pierwszych stref kilometrowych, utrzymanie ulg dla przyjazdu czynnych urzędników państwowych i zastosowanie ich dla pensyonowanych urzędników i uzyskanie wreszcie taryfy wojskowej dla powołanych do ćwiczeń wojskowych. Inne rezolucye odrzucono.

Posiedzenie dnia 17. bm. Na posiedzeniu odpowiadał minister handlu na interpelacyę w sprawie połączenia kolei dalmatyńskiej z siecią kolei austro-węgierskich i linią Nowi-Knin. Minister oświadczył, iż podjęte ponownie rokowania w celu zabezpieczenia linii komunikacyjnej z Knina przez dolinę rzeki Unny do Novi nie dały rezultatu obiecującego powodzenie. Mowca porusza kwestyę, czy nie należałoby wziąć pod uwagę głębiej w kraju leżącą i interesom krajów okupowanych bardziej odpowiadającą linię kolejową, n. p. przez dolinę rzeki Sany do Prjedora, albo przez dolinę rzeki Werbas do Banialuki. Wybór linii rozstrzygnięty zostanie za zgodą wspólnych ministerstw. Izba poselska przyjęła wreszcie jednomyślnie projekt ustawy ustawy o mytach według wniosków komisyi, a po załatwieniu porządku dziennego przystąpiono do wyboru członków do delegacyj. Z Koła polskiego wybrani zostali: Jaworski, Biliński, Chrzanowski, Popowski, Chamiec, Czartoryski i Władysław Czaykowski. Jako zastępców wybrano Wysockiego i Mandyczewskiego.

Wybranymi zostali dalej dla Czech: Dr. Rieger, hr. Wolkenstein, Dr. Slavik, Dr. Steidl, Jahn, Pleva, Dr. Plener, Dr. Russ, Dr. Baernreither i Dr. Stöhr. Zastępcy: Hajek i Siegmund.

Dalmacya: Dr. Klaicz. Zastępca: Vojnowicz.

Austrya dolna: Dr. Sommaruga, Edw. Suess i Wrabetz. Zastępca: Furtmüller.

Austrya górna: Hr. Brandis, D blhammer. Zastępca: Plass.

Salzburg: Lienbacher. Zastępca Dr. Kail.

Styrya: Hr. Kottulińsky, Dr. Foregger. Zastępca: Dr. Kokoschinneg.

Karyntya: Bar, Sterneck. Zastępca: Dr. Nischelwitzer.

Kraina: Klun. Zastępca: Ferjanzcic.

Bukowina: Lupnl. Zastępca: Czuperkowicz.

Morawa: bar. Chlumecky, Dr. Promber, Dr. Meznik, br. Zierotin. Zastępcy: Schmidt, Dr. Fanderlik.

Szlązk: Dr. Domel. Zastępca: bar. Beess.

Tyrol: Dr. Debiasi, Dr. Kathrein. Zastępca: bar. Schneeburg.

Vorarlberg: Thurner. Zastępca: Dr. Oelz.

Istrya: Dr. Rizzii. Zastępca: Franceschi.

Gorycya: hr. Coronini. Zastępca: ks. Hohenlohe.

Tryest: Staliz. Zastępca: Burgstaller.

Następnie Izba wyraziła prezydentowi Smolce gratulacye z powodu powrotu do zdrowia, a Chlumecky'emu podziękowanie za pełne poświęcenia urzędowanie. Na tem zamknięto ostatnie posiedzenie przed feryami.

Z Izby panów. Na piątkowem posiedzeniu Izby panów toczyły się rozprawy nad przedłożeniem co do upoważnienia banku austro-węgierskiego do eskontowania warrantów. Hr. Kuefstein rozwinął przy tej sposobności pozazdraszczając wawrzynów p. ministrowi rolnictwa, ciekawy program zażegnania przewrotów społecznych, na który otrzymał dosadną odprawę od ministra skarbu p. Dunajewskiego.

Minister w odpowiedzi swej oświadczył Kuefsteinowi, że jego systemu mowca bynajmniej nie zamierza tutaj badać. Nikt atoli nie jest uprawniony, stawiać tego rodzaju system i na korzyść własnego przekonania, a w sprzeczności z ogółem rzeczy istniejących, wręcz przeciwną obierać sobie drogę. Byłoby to właściwie państwowym i społecznym przewrotom, a rząd cesarski niema dziś po temu ani sił, ani chęci, ani powołania. W dalszym ciągu wystąpił mowca przeciw zapatrywaniu Kuefsteina, jakoby ta ustawa stanowiła jeno zaostrzenie spekulacyi i zapytał, czy dlatego, że być może niektóre jednostki gotowe są popełniać w tym względzie nadużycia, wolno odmawiać ogółowi potrzebnych ulg kredytowych? Godziż się całe społeczeństwo, cały porządek ekonomiczny powstrzymać w ich potrzebach dlatego, że jakieś tam nadużycie jest możebne? Kto chce być wolnym, musi na siebie przyjmować również odpowiedzialność za swoje czyny. To są zasady chrystyanizmu! A czemukolwiek świat zawdzięcza poszanowanie osobistej indywidualności, to niezawodnie chrystyanizmowi. Jestto jedna z najpiękniejszych zdobyczy religii Chrystusowej, jaką ona uzyskała w swem rozpowszechnieniu na świat cały i najodleglejszych krańcach ziemi uzyskać usiłuje.

To też rząd w państwie zachodniem musi szanować wolność jednostki. I przeciw legalnej spekulacyi niepodobna nawet nie zarzucić. Cóż jest w tym wypadku spekulacya? Jestto rezerwowanie jakiegoś towaru po cenie, jaką się za niską uwarza, aby go sprzedać dopiero za wyższą. Wszakże w tym sensie są również spekulantami gospodarze rolni i właściciele większych posiadłości? Nie jest to ani niesprawiedliwem, ani nielegalnem. Należy jedynie ochraniać ludność, aby się nie dostawała do rąk niemoralnych spekulantów, a właśnie ku temu celowi ma służyć niniejsza ustawa, ułożona nie w interesie jakiegoś banku, ale ludności. Rząd ma obowiązek łagodzić stopniowo kontrasty pomiędzy bogactwem a ubóstwem. Nie jedno osiągnięto już na tej drodze. Atoli z jednej strony pożądliwość, przekraczająca miarę możebności, z drugiej zaś sobkostwo, które być może w zaślepieniu egoistycznem, wydaje przyszłe pokolenia na łup niebezpieczeństwa — aby te wadliwości zwalczać, do tego potrzeba mieć wyższe potęgi religijne i świeckie, a nietylko same świeckie, jakiemi państwo rozporządza.

Po mowie ministra uchwalono to przedłożenie, a następnie załatwiono kilka innych przedmiotów, a między tymi sprawę prowizorycznego przedłożenia traktatów handlowych.

Na posiedzeniu d. 19. bm. przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę finansową na r. 1890. Podczas dyskusyi szczegółowej nad etatem ministerstwa handlu omawiał Königswarter niepomyślną sytuacyę Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju i polecał gorąco los stowarzyszenia rządowi. Wskazując na wzrastającą konkurencyę, wyraził mowca życzenie, aby rząd, przystępując do poparcia, nie zaniedbał zabezpieczyć sobie prorządanego wpływu w radzie zawiadowczej.

Po załatwieniu kilku pomniejszych projektów do ustaw przystąpiono do wyboru delegacyj. Z polaków wybrani: ks. Czartoryski i hr. Krasicki, a zastępcami ks. Sanguszko i br. Siemieński-Lewicki.

Komisya Izby panów zaleca przyjęcie bez zmiany uchwalonych przez Izbę poselską projektów do ustaw o galicyjskim funduszu indemnizacyjnym i o taryfach kolejowych.

Na posiedzeniu d. 20 maja wniósł Wodzicki imieniem komisyi, aby Izba przyjęła przedłożenie w sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. Plener żądał imieniem mniejszości, aby sprawę tę rozstrzygnął trybunał państwowy, lecz nie postawił stanowczego wniosku w tej mierze. Alfred Liechtenstein wskazywał na początek tej sprawy i popierał wniosek komisyi. Arneth wnosi, aby przekazano tę sprawę trybunałowi państwa.

Po przemówieniu Belcrediego, ministra Zalewskiego, bar. Schenka i referenta Wodzickiego uchwalono bez dalszej dyskusyi przedłożenie w sprawie galicyjskiego funduszu indemn. wszystkimi głosami przeciw głosom lewicy. Inne przedłożenia, stojące na porządku dziennym, przyjęto bez dyskusyi, poczem Taaffe imieniem cesarza ogłosił sesyę Rady państwa za odroczoną.

Sprawy miejscowe.

Ukonstytuowanie się Rady miejskiej

na dniu 29. maja 1890.

Przewodniczący, najstarszy wiekiem rad. p. Monné, inspektor kolei Karola Ludwika, sekretarz, p. Dobrzański, komisarz rządowy p. Linde.

Obecnych radnych 34, 19 katolików a 15 izraelitów.

Przewodniczący p. Monné odczytawszy pp. radnym ustawę gminną, jakoteż ordyn. wyborczą, poddaje pod głosowanie wniosek postawiony przez p. Gamskiego, aby kartkami głosować, co też uchwalono. Najprzód przedsięwzięto wybór burmistrza. Na 34 głosujących otrzymał na burmistrza p. Dr. Dworski 33 głosy, jedna kartka była próżna. Na wiceburmistrza otrzymał p. Franciszek Gamski 32 głosy, jeden głos p. Dr. Ziemiański, a jedna kartka była próżna.

P. Dr. Dworski wnosi, aby ze względu na wielkie zajęcie, czekające magistrat, wybrać pięciu asesorów i na każdego z osobna głosować. Uchwalono.

Dr. Rosenbach wnosi wybór p. Dr. Baumfelda, który przy głosowaniu otrzymał 27 głosów, Dereniowski 6 głosów, próżną była jedna kartka. Ks. Dr. Paszyński proponuje następnie wybór p. Dereniowskiego na drugiego asesora. Przy pierwszem głosowaniu otrzymał p. Dereniowski głosów 17, a p. Schütz 16 głosów, przy powtórnem głosowaniu otrzymał p. Dereniowski 16, a p. Schütz 17. a ponieważ nie było absolutnej większości, wnosi ks. Dr. Drozd, poparty przez ks. Dra Paszyńskiego, aby zarządzić imienne głosowanie, czemu sprzeciwiają się pp. M. O, Gans, Dr. Rosenbach. i Dr. Baumfeld, wskutek czego zarządzono trzecie głosowanie kartkami, przyczem znowu otrzymał p. Dereniowski 17 głosów a p. Schütz. także 17. Postanowiono zatem rozstrzygnąć wybór losem. P. Dr. Dworski wyciągnął losem p. Dereniowskiego. Następnie obrano asesorami p. Dra Rosenbacha 22 głosami, Dr. Smutnego 29 głosami, a w końcu p. Dr. Ziemiańskiego 29 głosami. P. Amort wybrany poprzednio asesorem, podziękował za ten zaszczyt i prosił aby na niego nie głosowano.

Po uskutecznionem wyborze dziękuje burmistrz p. Dr. Dworski pp. radnym za wybór i oświadcza, że urząd, którym go zaszczycono sprawować będzie z poświęceniem, wytrwale i sumiennie. Mowca zaznacza, iż do spełnienia tego obowiązku potrzebna mu jest nietylko pomoc członków zwierzchności gminy i rady, lecz także całego obywatelstwa. Również domaga się on także krytyki swojej działalności, bo krytyka taka jest nawet potrzebną. Pragnie jednak, aby ta krytyka była objektywną, a nie złośliwą. W końcu zapewnia mowca, że gdyby czuł, iż nie podoła swemu zadaniu, lub gdyby mu siły nie dopisywały, mając jedynie dobro miasta na oku, gotów podziękować za odpowiedzialny swój urząd.

W końcu zaprasza p. burmisrrz radnych nazajutrz na godzinę 12 w celu udania się do ck. Starostwa dla złożenia przyrzeczenia. Wiceburmistrz p. Gamski dziękuje za powtórny wybór, poczem pp. radni podpisują protokół. Na tem posiedzenie zakończono.

Uroczystość w Magistracie. Po wyborze naczelnika miasta Dr. Aleksandra Dworskiego, jego zastępcy p. Franciszka Gamskiego i pięciu assesorów pp. Dr. Baumfelda, Dereniowskiego i Dr. Rosenbacha, Dr. Smutoego i Dr. Ziemiańskiego — na posiedzeniu Rady gminnej miasta Przemyśla we wtorek dnia 20. maja br. dokonanym, nastąpiło nazajutrz składania przez tych wybrańców przyrzeczenia w ręce starosty p. Góreckiego. O godzinie 12 w południe we środę 21. b. m. zebrali się wszyscy radni wraz z wybranymi i członkami magistratu w wielkiej sali posiedzeń Rady miejskiej — w czarnych surdutach, względnie w świątecznych bekeszach, a urzędnicy magistratu we frakach. Tylko jeden radny przywdział czamarę. Za stołem zajęli miejsca radca namiestn. i starosta p. Górecki, wice-prezes rady powiatowej p. Dr. Czaykowski i sekretarz magistratu p. Dobrzański. Pierwszy przemówił p. starosta w tonie zupełnie urzędowym wzywając burmistrza, jego zastępcę i asesorów, aby złożyli przyrzeczenie przepisane. Sekretarz odczytał rotę przyrzeczenia dla burmistrza, któremu p. starosta w dowód odebrania tego przyrzeczenia podał rękę, to samo powtórzyło się z zastępcą burmistrza, a następnie odczytał sekretarz wspólną rotę przyrzeczenia dla wszystkich asesorów, którym p. starosta na znak tego aktu również podał rękę. Następnie p. burmistrz przystąpił do p. starosty zaznaczając w krótkiem przemówieniu, że magistrat doświadczał dotychczas przychylności starostwa i zapewne stosunek ten między magistratem a starostwem nadal niewzruszony pozostanie. Zamiast odpowiedzi ucisnął p. starosta rękę p. burmistrzowi, następnie wezwał wszystkich, co przyrzeczenia złożyli, aby podpisali odnośne oświadczenia w protokole. Gdy się podpisywanie skończyło, zaprosił p. burmistrz p. starostę i wszystkich obenych na śniadanie do drugiej sali (burmistrzowskiej). P. starosta zasłonił się słabością i brakiem czasu a pożegnawszy radę poważnym ukłonem odszedł do swego urzędu. Na tem skończyła się ściśle urzędowa część uroczystości.

Wybryk policyjny. Wykonywanie i sprawowanie policyi miejscowej należy w myśl ustawy gminnej do zakresu działania burmistrza. Wszystkie organa podrzędne policyi miejskiej, chociażby jak szumne nosiły tytuły, podlegają burmistrzowi i nie wolno im z własnej inicyatywy bez woli i poprzedniego polecenia lub zezwolenia burmistrza, żadnej wykonywać czynności, gdyż za policyę miejscową odpowiada tylko burmistrz. O tem zapominają niestety nasi funkcyonaryusze policyi miejskiej dopuszczając się częstokroć nadużyć, które, kładziemy to na karb niewiadomości odnośnych przepisów, bardzo poważne mogą za sobą pociągnąć skutki. Do tych uwag zniewala nas wypadek, który się zdarzył przed dwoma dniami. P. J. kolporter jednego z pism lwowskich przybył w interesie do Przemyśla i przechadzał się w towarzystwie rewizora c. k. policyi rządowej w westibulu dworca kolejowego. Wachmistrzowi policyi miejskiej Waldmanowi nie podobał się widocznie p. J., gdyż przystąpił do niego i zażądał wylegitymowania się z nazwiska, zajęcia i celu pobytu w Przemyślu. P. wachmistrz nie wie widocznie, że istnieje ustawa z 27. października 1862, Nr. 87 D. p. p., że zasadnicze artykuły państwowe nie są uchylone i że w Przemyślu nie ma stanu oblężenia, a nadto i o tem, że jemu nie przysługuje prawo żądania od nikogo legitymacyi, jeśli się do tego stopnia zapomniał nadużywając władzy. P. J., chociaż nie był do tego obowiązany, wylegitymował się przed wachmistrzem, poczem udał się do c. k. starostwa z zażaleniem przeciw podobnemu postępowaniu policyi miejskiej, z jakiem chyba pod berłem caratu spotkać się można. — O ile nam wiadomo nie puści c. k. starostwo tej sprawy płazem. Nadto jesteśmy pewni, że p. burmistrz nie omieszka wglądnąć w tę sprawę i pouczyć funkcyonaryuszów policyi miejskiej o zakresie ich działania.

Stójkowy Nr. 13, w stanie podpiłym, poturbował minionej niedzieli przed cyrkiem ucznia drukarskiego M. uderzywszy go tak silnie w plecy, że chłopczysko upadło w błoto, drugiego zaś chłopca kopnął w brzuch bez najmniejszego powodu. Jesteśmy pewni, że brutalnego stupajkę nie minie zasłużona kara.

Deputacya złożona z poważnych obywateli zamieszkujących ul. Dobromilską udała się w niedzielę d. 18. b. m do c. k. radcy namiestnictwa p. Góreckiego z prośbą, aby ze względu na moralność publiczną zarządził koniecznie usunięcie z kamienic Midurskich, Pietruszki i Eiznera (przedsiębiorcy przy budowach fortyfikacyjnych) pewnej klasy upadłych istot zamieszkujących tę dzielnicę. P. rad. Górecki zapewnił, że żądaniu temu słusznemu wkrótce zadość uczyni.

Organom policyi miejskiej przypominamy §§ 2 i 3 pewnego regulaminu wzbraniający surowo wiadomym damom wystawania na chodnikach, zaczepiania przechodzących, wyglądania oknem i rozmowy w sieniach, wszystko to bowiem odbywa się bez najmniejszej przeszkody ze strony stójkowych ku ogólnemu zgorszeniu co wieczora przy ul. Dobromilskiej, ul. Basztowej i w szynkowni mieszczącej się w realności Pfeffera.

Urząd budowniczy miejski okazał się nader uprzejmym dla p. Aschkenazego pozwalając temuż na ustawienie koryt do mięszania wapna z piaskiem i kadzi z wodą w najwięcej ożywionym punkcie miasta, bo w miejscu, gdzie się schodzą dwie główne tętnice ruchu, ul. Franciszkańska i ul. Kazimierzowska. Wysokie oparkanienie nie tylko, że szpeci ulicę, lecz jest nadto niebezpieczne dla ruchu wozowego. P. Aschkenazy zalicza się do ludzi bogatych i może wynająć sobie w pobliżu podwórze dla przygotowań potrzebnych do jego budowy. Mniej uprzejmości dla kamieniczników a więcej względu na wygodę publiczności byłoby wskazane.

KRONIKA.

† **Narcyz Puchalski**, b. oficer wojsk polskich z. r. 1830., b. prezes Rady powiatowej przemyskiej, osobistość znana powszechnie w mieście naszem, i w okolicy i wielce poważana, zmarł w Przemyślu 19. b. m.

Ś. p. Narcyz urodził się w r. 1810 w Bożejwoli gub. Wołyńskiej z Piotra i Tekli z Kobylańskich. Do szkół uczęszczał w Krzemieńcu i w bardzo młodym wieku pracował w kancelaryi ks. Adama Czartoryskiego. Tu też jako 20 letniego młodzieńca zastała go noc 29. listopada 1830 r. Zaraz po wybuchu walki o wolność zaciągnął się do szeregów narodowych. Jako żołnierz 5 pułku ułanów brał udział w obu bitwach pod Grochowem; w ostatniej ubito pod nim konia i wrócił do obozu na koniu moskiewskim. Za to i za inne czyny został zamianowany podoficerem a wkrótce potem w marcu 1831 r. porucznikiem. Walczył pod Ostrołęką i w innych miejscach. Po sformowaniu korpusu Romariny brał udział we wszystkich bitwach, które ten korpus stoczył a po rozbiciu tego korpusu jeden z ostatnich przekroczył granicę Galicyi. Jakiś czas bawił przy owym przyjacielu Romualdzie Youndze w Starym Miękiszu a następnie objął obowiązek pełnomocnika dóbr u śp. ks. Leona Sapiehy towarzysza broni, który za nieposzlakowany charakter i sumienne wypełnianie obowiązków uważał śp. Narcyza za przyjaciela. Zmarły cieszył się ogólnem zaufaniem, które w r. 1866 po zaprowadzeniu Rad powiatowych powołało go na pierwszego prezesa tut. Rady powiatowej. Godność tę piastował do r. 1871 a że obowiązek swój należycie pojmował, niech posłuży za dowód to, iż ówczesna Rada powiatowa przemyska z jej organizacyą stawianą była za wzór innym Radom w kraju. Cofnąwszy się następnie z widowni publicznej, przez dłuższy czas trzymał w dzierżawie majątek książąt Sapiehów Żurawicę; przed kilku laty nareszcie z powodu podeszłego wieku osiadł w Przemyślu, gdzie też przedwczoraj żywota dokonał. Była to postać szlachetna na wskróś polska, wzbudzająca szacunek już samym widokiem. Zeszedł z nim znowu do grobu jeden z nielicznych a drogich nam weteranów z r. 1830. Cześć Jego popiołom.

Eksportacya zwłok z domu żałoby pod l. 415 przy ulicy Strycharskiej na Garbarzach odbędzie się dziś we czwartek 22. b. m. o godz. 9. rano do kościoła parafialnego w Żurawicy, zkąd po odbytem nabożeństwie do grobu familijnego złożone zostaną. W pogrzebie weźmie udział Rada powiatowa in pleno, Magistrat i wiele osób z miasta i okolicy.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Narcyza Puchalskiego, postanowili uczestnicy walki narodowej z r. 1863 przesłać zebraną składkę na rzecz weteranów z r. 1831.

Od Wydziału Sokoła otrzymujemy następujące pismo: Upraszamy o umieszczenie następującej odezwy Wydziału Sokoła do Członków Sokoła: — Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Przemyślu na posiedzeniu dnia 5. bm. odbytem postanowił wskrzesić Chór Sokoła jako oddział towarzystwa i przysporzyć w ten sposób towarzystwu obfitą skarbnicę szlachetnej, pożytecznej, a tem samem zaszczytnej rozrywki. — Każdy członek Sokoła będący miłośnikiem śpiewu zapewne tak samo, jak Wydział, uzna doniosłość Chóru Sokoła i zechce chętnie się wpisywać do tego, miłego kółeczka towarzyskiego. Z wpisami zgłaszać się należy do p. Kazimierza Pepłowskiege zawiadowcy Chóru, lub do p. Włodzimierza Bessagi podzawiadowcy Chóru wybranych przez Wydział z grona członków Wydziału dla gospodarowania w Chórze Sokoła imieniem Wydziału. Nadmienia się, iż działalność Chóru Sokoła nie będzie czysto akademiczną, przeciwnie — do produkcyj i występów Chóra Sokoła będzie wiele sposobności przy wycieczkach, festynach, wieczorkach itp., jakie tegoroczny i zapewne każdy następny Wydział urządzać będzie się starał. Praca w Chórze nie będzie też jego Członków nużyć, albowiem Wydział, a za nim Zawiadowca i Dyrektor Chóru przestrzegać będą zasady, iżby dla Chóru Sokoła wybierano utwory odznaczające się żywem, szybkiem tempem. Zasada ta jest wynikiem charakteru Sokoła, który powinien być wzorem i ojcem energii. — Organizacyę Chóru unormował Wydział osobnym regulaminem, który po jednym egzemplarzu doręczono Członkom byłego Chóru Sokoła. Celem ułatwienia zgłoszeń do Chóru nadmieniamy, iż wspomnieni Zawiadowcy Chóru urzędują na tutejszej stacyi kolei Karola Ludwika. Pierwsza narada Członków Chóru i próba śpiewu odbędzie się we czwatek 22. maja br. o gśdzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem w domu Wgo Józefowicza na Podzamczu. Tam również wpisy do Chóru przyjmować i regulaminy rozdawać się będzie. Przemyśl dnia 19. maja 1890. Podpisano; Przewodniczący Dr. ***Józef Orłowski*** w. r. Sekretarz: ***Władysław Krópiński*** w. r. Referent: ***Zygmunt Pisiewicz*** w. r.

Książę Adam Sapieha, zapadł znowu na zdrowiu i musiał się położyć do łóżka, od kilku dni bowiem choroba przybrała groźniejszy charakter.

Straż ochotnicza pożarna, urządza w poniedziałek d. 26. bm. koleżańską wycieczkę do lasku na Lipowicy.

Komitet dramatyczny „Gwiazdy“, zamierza w dniu 25. b, m. dać przedstawienie w teatrze latnim na Zamku. Program przedstawienia, które o ile nam wiadomo będzie złożone z trzech sztuczek podamy w numerze niedzielnym *Gazety*.

Przełożeństwo Stow. przemysłowców wyrobów spożywczych i Dyrekcya Kasy chorych tegoż Stow. krzątają się teraz około uporządkowania instytucyi kasy chorych, która wedle normalnego statutu zaleconego przez Namiestnictwo urządzoną i prowadzoną być musi. Jakkolwiek Stowarzyszenie przemysłowców wyrobów spożywczych znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że od czasu założenia kasy chorych tj. od roku 1887, a zatem przez przeciąg lat 3 zaledwo około 30 zł. za leczenie członków kasy chorych wydało i udzieliło jedną zapomogę w kwocie 3 zł., to stan ten wyjątkowy nie upoważnia pryncypałów i towarzyszy obowiązkowo do kasy chorych należących, aby się z swymi wkładkami do kasy ociągali, inaczej bowiem opuszczenie takie pociągnie za sobą bardzo smutne skutki dla opieszałych, gdyż dyrekcya kasy chcąc się ochronić przed władzą przemysłową i wcieleniem kasy chorych Stowarzyszenia do powiatowej kasy chorych, zarządzi w drodze egzekucyi bezwzględne ściągnięcie od zalegających zapadłych należytości. W pierwszej linii trafi to pp. pryncypałów, którzy są odpowiedzialni za czeladź u siebie zatrudnioną. Oprócz kasy chorych dla towarzyszy założono osobny dział dla uczniów i pomocników, a to wskutek polecenia Władzy przemysłowej. Pp. pryncypałowie powinni przeto, nie czekać przymusu, tylko spełniając swój obowiązek obywatelski i posłuszni ustawie, co rychlej zgłaszać zatrudnioną w swoich pracowniach czeladź do Kasy chorych, jeśli nie chcą narazić się na dotkliwe konsekwencye. Aby należącym do Stowarzyszenia ułatwić znoszenie się z Przełożeństwem Stow. i dyrekcyą Kasy chorych urzęduje sekretarz Stow. p. Wacław Reger od 15. bm, codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem w biurze Stowarzyszenia, w dnie zaś świąteczne i niedziele od godz. 2 do 4 po południu.

Posiedzenie komitutu wiankowego, odbędzie się we wtorek dn. 27. bm. o godz. 6 wieczorem w małej sali posiedzeń Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym. 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Zestawienie wyniku składek, 3. Program obchodu. 4. Program przygotowcń. 5. Wybór komisyi wykonawczej. 6, Podział tejże komisyi na podkomisye. 7. Wnioski Członków komitetu.

Ze Stanisławowa piszą do ***Dziennika polskiego*** o Drze Janie Jeleniu przemyślaninie, co następuje: Dnia 15. bm. opuścił miasto nasze żegnany przez liczne grono przyjaciół i znajomych dr. Jan Jeleń naczelnik filii austro-węgierskiego banku, udając się do Lwowa celem objęcia naczelnictwa tamtejszej filii tegoż banku. — Przez czas kilkoletniego swego pobytu w Stanisławowie zjednał sobie p. dr. Jeleń niezwykłą sympatyę we wszystkich sferach naszego miasta. — Jako kierownik pierwszej instytucyi finansowej przyczynił się wiele do podniesienia handlu i przemysłu, czego dowodem adres dziękczynny, wręczony mu przez znaczne grono tutejszych kupców i przemysłowców. — Brał także żywy udział w sprawach gminy jako radny i asesor magistratu i bardzo skuteczną w tej mierze rozwinął działalność.

Ostrożnie z huśtawką. W niedzielę d. 18. bm. zażywało na Budach dwóch towarzyszy drukarskich i jeden robotnik kolejowy przyjemności bujania na huśtawce. Szybowali wysoko, nagle jednak urwały się kółka, w których umocowane były drążki podtrzymujące huśtawkę i wszyscy trzej runęli na ziemię, odnosząc w tym upadku bolesne uszkodzenia.

W hotelu „Victoria“, dziś w czwartek, koncertować będzie orkiestra 24. p. p.

Na Zamku, w parku restauracyjnem, dziś koncert muzyki wojskowej 10. p. p.

Nagła śmierć. Zarządczyni kuchni w menaży oficerskiej c. i k. inżynieryi wojskowej, dostała onegdaj wybuchu krwi i mimo rychłej pomocy lekarskiej zakończyła życie.

Udarem sercowym tknięty padł w sobotę dnia 17. bm. wieczór bez życia włościanin, który przybył do pracowni kowalskiej p. Ćwieka aby podkuć konie. Przywołany lekarz sprawdzić mógł tylko nastąpioną śmierć.

Zmarli. Kasper Śliwiński, były dyetaryusz przy ck. Starostwie i Urzędzie podatkowym zmarł w 54 roku. — Franciszek Ryziewicz. ck. urzędnik cemetniczy, zmarł w 44 roku. — Narcyz Puchalski, porucznik 5 pułku ułanów b. wojsk polskich, b. Prezes Rady powiatowej przemyskiej, żołnierz, wygnaniec, obywatel-rolnik, zmarł w 80 roku.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 11. do 17. maja 1890. Nowourodzonych: chłopców 13 — dziewcząt 10 — razem 23 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 1 — dziewcząt 3 — razem 4 dzieci. — Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 2 — z krztuśca 1 — z gruźlicy płuc 3 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 2 — z nieżytu jelit 1 — z uwiądu starczego 2 — z wszelkich innych chorób 4, — razem zmarło 15 osób — Między tymi zmarło obcych 2 — w szpitalach 3 osób.

O obrazach Matejki na tle „historyi cywilizacyi w Polsce“. W czasopiśmie ***Kunstchronik***, wychodzącem w Lisku, znajdujemy z dnia 8 maja sprawozdanie J. Langla, który wspominając o wystawie obrazów w Künstlerhauzie wiedeńskim, o obrazach Matejki w następnych odzywa się słowach: „Jan Matejko wystawił 12 obrazów olejnych na tle dziejów cywilizacyi w Polsce, w których znaną biegłość mistrza w kompozycyach, bogatych w figury, na nowo podziwiać możemy. Opanowuje on historyczny aparat, kostiumy, bronie, architekturę z niezrównanem znawstwem i tylko szkoda, że za silna barwność rozprasza jasny układ scen. Ale pomimo tego pozostanie Matejko najpierwszym i najczynniejszym malarzem obecnej chwili.“

W tegorocznym salonie paryskim znajdują się jeszcze utwory następujących polskich artystów. W dziele malarstwa i rysunków, obrazy: panny Anny Bilińskiej, Emilii Dukszyńskiej, pp. Mieczysława Reyznera, Wojciecha Kossaka, Leopolda Franciszka Kowalskiego, Józefa Krzeeza, Lucyana Przepiurskiego, Władysława Ciesielskiego i Stanisława Rejchana. W dziale rzeźby: Marcikowskiego „Chłopiec z kogutem“ i portret medalionowy Paderewskiego w białym marmurze; pani Andrioli dwa popiersia i panny Wisłockiej biustowy wizerunek damy. W dziale sztychów: dwie akwaforty Feliksa Jasieńskiego.

Fryne H. Siemiradzkiego, wystawiona w Peszcie, ściąga tłumy publiczności zachwycającej się dziełem naszego mistrza. Wszystkie pisma stolicy Węgier pomieściły wyczerpujące artykuły krytyczne oraz felietony o tym niepospolitym obrazie, a do najobszerniej i najsympatyczniej napisanych należy recenzya pomieszczona w *Pester Lloydzie*.

Kraj liliputów. Najbardziej zajmującym ustępem odczytu, jaki Stanley miał w zeszłym tygodniu w Towarzystwie geograficznem w Londynie, był opis plemienia karłów, zamieszkujących wielki las w środkowej Afryce. „Już stary Homer wiedział o ich istnieniu. Mały ten lud przeżył dumnych Faraonów, królów Babilonu, Persyi i Cezarów rzymskich. Przeszło XV wieków utrzymał on swój kraj. W pobliżu miejscowości, zwanej Avetico nad rzeką Itui, napotkali zgłodniali nasi ludzi pierwszych karłów, mężczyznę i kobietę, łuskających w dzikiej pustyni platany. Wyobrazić sobie można przestrach tych małych istot, gdy ujrzały się nagle otoczonymi przez olbrzymich przeszło 6 stop wysokich, a dwakroć od nich wyższych czarnych jak węgiel Sudańczyków. Moi Zanzibarczycy, łagodniejsi od Sudańczyków, strzegli, aby się karłom nie stała krzywda. Przyprowadzili ich oni do mnie jako zdobycz, równie jak gdyby mi przynieśli ząb mamuta. Gdy oboje, drżąc, przedemną stanęli, nazwałem mężczyznę Adamem a kobietę Ewą, imionami bezprzecznie stosowniejsze mi niż własne ich imiona Vukukuru i Akiokova. A gdy się w nich wpatrzyłem, jako w reprezentantów najstarszego ludu, jakże mi się wydali bladymi bohaterowie greccy i patryarchy żydowscy wobec starej rasy tych człowieczków. Nie podzielali oni jednak tych dumnych uczuć. Przeciwnie z ich twarzy, gdy ukradkowo spoglądali na siebie, wyraźnie wyczytać można było pytanie: Zkąd się wzięli ci wielcy ludzie i czy nie zechcą nas pożreć? — Mężczyzna miał 4 stopy wzrostu i ważył 85 funtów, kobieta była jeszcze niższą i lżejszą. Kolor ich ciała przypominał pół wypaloną cegłę. Co do ich naturalnych uzdolnień, były one z pewnością wyższe niż każdego murzyna w naszym obozie. Tajemnicę n. p. wyrobów z drzewa znają oni lepiej niż ktokolwiek z nas; wiedzą, jakie owoce są zdrowe, a jakie grzyby szkodliwe, Dali oni nam cenne wyjaśnienia, jak się dostać przez las. Dostrzegłem także, że umieją się zastować do konieczności. Dostawcy nasi schwycili około 50 karłów. Najwyższy z nich miał 54 cale wzrostu. Wzrost ich dochodzi zwykle od 39—50 cali. We wsi leśnej żyje razem 20—100 rodzin karłów. Wogóle żyje między rzekami Iburu i Ituri 2000 rodzin, prowadzących życie koczujące w wiecznym cieniu wielkiego lasu środkowej Afryki.“

Kącik humorystyczny.

Z bruku.

Wie ein Mann hat man gestimmet, —
I nie brakło nam już wiele,
Um in Würden einzusetzen
Asesora und das ciele.

Gleich und gleich die Schansen waren
Całym w potach był mój Lieber,
Icyk mienił się, dygotał,
Jak w chorobie, wie im Fieber.

Unsere Garde hielt zusammen
Surdut, sztramel i żupany,
A co rzeczą gut superbe,
Dwaj koszerni chrześcijany.

Bei den lezten Zettelwahlen
17 — 17 równo stało,
Dem Gesetz man muste folgen
Więc się godność losowała.

Sam pan burmistrz ciągnął kartkę.
Ganz korrekt und ganz reele,
Z urny wyszedł taki goim,
Asesorem, — nicht das ciele.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Kancelarya adwokacka
HUBERTA FREYBERGERA
emer. radcy c. k. wyższego Sądu krajow. i radcy Sądu obwodowego w Przemyślu
otwarta
w dnie powszednie od godz. 8 do 1 rano i od godz. 3 do 7 po południu,
we święta od godz. 9 do 12 przed południ.
umieszczona
na parterze narożnego domu dawniej p. Gumowskiego, obecnie p. Piskorza, (tuż obok apteki spadkobierców Bajera).

Zmiana lokalu.

Z dniem 1. maja b. r. przeniosłem moją pracownię i skład obuwia **na ulicę Kolejową Nr. 101 do domu OO. Reformatów.** *Teofil Wójcicki.*

PODZIĘKOWANIE.

Znajomym i pobożnym którzy raczyli towarzyszyć przy odprowadzeniu zwłok brata mego na miejsce wiecznego spoczynku, czuję się być zobowiązanym serdecznie podziękować staropolskim zwyczajem „Bóg zapłać“. Równocześnie serdecznie dziękuję Panu Wójcikowi kierownikowi szkoły organistów w Przemyślu który ze swoimi uczniami żałobnym spiewem rytualnym raczył się przyczynić do uświetnienia pochodu.

Franciszek Śliwiński.

Drobne ogłoszenia.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.